Nr. 42. Tarnów dnia 10 października 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

„Marszałek serdecznie się uśmiał".

W okresie pierwszego przesilenia gabinetu p. Bartla doniosły pisma „sanacyjne" jak „Exspress Poranny", „Nowy Kurjer Polski" i „Głos Prawdy", że wracający z konferencji z Druskienik p. Bartel, zapytany przez dziennikarzy, co Marszałek powiedział na wiadomość o votum nieufności, jakie udzielił Sejm ministrom: Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu — odpowiedział:

— „Marszałek serdecznie się uśmiał".

Z czego?

Złoty wprawdzie zatrzymał się w swym spadku, lecz mimo to drożyzna artykułów żywności wzrosła i to w okresie pożniwowym, kiedy każdego roku ceny, choć na pewien czas, okazały tendencję zniżkową. W gazetach mniej piszą o deufraudacjach, a stale o przegrupowaniach administracyjnych dla celów oszczędnościowych, a jednak budżet nie wykazuje oszczędności, a co gorsza nie jest nawet zrównoważony, mimo że podatki podniesiono o 10%. Bilans handlowy jest aktywny z powodu nadzwyczajnego wywozu węgla zagranicę, a jednak ten węgiel na rynku wewnętrzym podrożał. Od pewnego czasu cena nafty idzie w górę, tak że podwyżka wynosi już około 30%. Za żywnością, węglem, naftą drożeją i inne towary: odzież, obuwie, książki szkolne. A płaca robotnika, a pensje urzędnicze stoją w miejscu, nie drożeją. Już nie można mówić o trudności związania końca z końcem, bo obecna płaca robotnicza i pensje zwłaszcza niższych funkcjonarjuszów państwowych są głodowe.

Pisma lwowskie podają o zamykaniu polskich szkół we wschodniej Małopolsce, stworzonych ofiarnym wysiłkiem społeczeństwa przez T. S. L. Zamknięto kilkadziesiąt szkół polskich w powiatach: buczackim, sokalskim, stanisławowskim, kołomyjskim, stryjskim, złoczowskim i innych. Dzieciom polskim z tych szkół wydano polecenie uczęszczania do szkół ruskich.

Podniesiono pensje tylko oficerów i tak marszałek pobiera według tej podwyżki 2·334 zł. 17 gr. miesięcznie t. j. dwa razy tyle, ile brał poprzednio, a np. major pobiera więcej niż wojewoda, podporucznik prawie tyle co starosta (bez rodziny). To wywołuje w społeczeństwie rozgoryczenie — nie z zazdrości ku oficerom, ale z powodu nierównomiernego wynagradzania pracowników państwowych, jeżeli porównać studja i fachowe wykształcenie jednych i drugich.

Zwolniono lub nakłoniono do wystąpienia z armji szereg generałów, nie starych jeszcze, fachowców wojskowych, cenionych przez zagranicę. Czyżby zapał miał być wystarczającym w sztabie generalnym?

To wszystko niepokoi społeczeństwo i stwarza niezadowolenie. A społeczeństwo po wypadkach majowych miało nadzieję, że wszelkie tę nędze bat poskromi. Dziś panuje rozczarowanie.

Ale zapewne Pan Marszałek Piłsudski uśmiał się z niedołęstwa poprzedniego gabinetu, bo obecnie sam stanął na czele rządu i jak donoszą gazety — p. Piłsudski, jako premjer natychmiast po zaprzysiężeniu członków nowego rządu otworzył przed społeczeństwem nadzieję poprawy.

Swoje poglądy na najbliższe zadanie rządu tak określił: **„Rząd rozpocznie walkę z drożyzną przez** zarządzenia gospodarcze oraz zastosuje **represje wobec producentów i kupców** podbijających ceny. Również uważa premjer za konieczne **podniesienie uposażeń urzędników państwowych** w zakresie każdego resortu z osobna. Podwyżka uposażeń zostanie przeprowadzona **w granicach oszczędności,** poczynionych w budżetach poszczególnych ministerstw."

Czekamy poprawy i spełnienia obietnicy!

Czekamy, iż nowy rząd rozwieje też obawy, dręczące mieszańskich, a wynikłe z pogłosek o

IRENJUSZ SZAROTKA.

Moja wycieczka w Pieniny i Tatry.

(Ciąg dalszy).

Następnego dnia, o godzinie piątej rano byliśmy już na ulicach letniej stolicy Polski, Zakopanego. Deszcz lał prawdziwie po zakopańsku. Całe miasto tonęło i pławiło się w morzu pełzających leniwie chmur. Nietylko okoliczne wzgórza, ale nawet dachy domów kryły się za grubą oponą deszczowych strug. Porzuciliśmy plan udania się w Tatry Zachodnie. Koło południa niebo poczęło się nieco rozjaśniać, deszcz zwolniał. Zwiedziliśmy już całe, oryginalne miasto, a teraz przestępujemy próg bardzo ciekawego i bogatego w zbiory Muzeum Tatrzańskiego im. Dr. Chałubińskiego. Zwiedzaliśmy je systematycznie i długo pod kierunkiem naszego przewodnika. Są tam wszystkie okazy flory i fauny nietylko tatrzańskiej, lecz karpackiej, cały dorobek kulturalny góralskiego ludu, jak: stroje, narzędzia pracy, sprzęty domowe, instrumenty muzyczne, zabytki malarskie i rzeźby, zbroje i t. p. i t. p. a to wszystko z różnych okolic i czasów. Oprócz bogatej kolekcji minerałów, widzi się tam mnóstwo fotograficznych zdjęć widoków z Pienin i Tatr, oraz rzeźbione w gipsie, wiernie oddane, miniaturowe Tatry. Nawet naturalnej wielkości dom góralski znajduje się tam. Dom ten z kompletnem urządzeniem wewnątrz wygląda tak, jakgdyby go cotylko opuścili ludzie.

Na zdjęciach fotograficznych poznajemy widziane wczoraj w Pieninach widoki. W tem jednem w swoim rodzaju muzeum podobało się nam wszystko. Opuściliśmy je ze znacznie powiększonym zasobem wiadomości. Przez czas naszego pobytu w muzeum małe potoczki i Zakopianka wezbrały nad podziw i huczały głośno.

Wieczorem tego dnia byliśmy znowu w Bukowinie.

Przed drogą w Tatry musieliśmy wypocząć.

— — — — — — — — — — —

Jak drogą była dla nas każda chwila tak bardzo należącego się nam wypoczynku wie to każdy, kto odbył podobnie forsowne marsze. Dnia 6 go lipca wieczorem, po dwudziestogodzinnym śnie, pokrzepieni i odświeżeni kąpielą w Białce, zwiedziliśmy pasterskie szałasy i las na Palczyku. W szałasach pełno brudu, pluskiew i buchającego z wiecznie palącej się watry dymu. Pomimo to mają szałasy swój urok, zwłaszcza dla nas z dolin. Tam, na Palczyku spotkaliśmy starą tablicę z napisem: „Państwo Zakopane".

Ale znowu, niepotrzebnie może, odbiegam od zasadniczego tematu. Odwlekam bowiem wciąż dla błahych i bladych momentów chwilę wyjścia w Tatry i może przez to nudzę Szanownych Czytelników. O ile nudzę, to proszę mi wybaczyć, bo czynię to nie bez powodu. Odwlekam, bo się obawiam, by podczas opisu nawet w myśli nie przeżywać tych trudów, jakich w Tatrach zaznałem bez miary (obok wrażeń bezcennych wprost) i jeszcze dlatego odwlekam, gdyż mam wrażenie, że siły moje zamałe do wykonania tak śmiałego przedsięwzięcia. Stany duszy, jakich doznaje się w Tatrach i pragnę Tatr wiernie słowem oddać mógłby tylko ten, którego język podobny jest aniołów mowie, który wszystko (nawet rzeczy najwięcej prozaiczne) siłą, blaskiem i czarem swego słowa w nieziemskie przyoblekał szaty — Słowacki.

— Żegnani czule przez damy (czule, bo któż wiedział, czy który z nas nie stanie się ofiarą Tatr) wyruszyliśmy w Tatry dnia ósmego lipca w południe. Ile radosnych, dziwnych uczuć targało sercem i duszą. Wszak dążyliśmy do tych pięknych, czarownych Tatr, których zwiedzenie nie każdemu przypada w udziale. Przejmująca rozkoszną boleścią niecierpliwość i pragnienie natychmiastowego znalezienia się tam... Jakieś wielkie: „stań się" cisnęło się na usta i rozsadzało nabrzmiałe nieokiełznaną falą uczuć piersi. W Tatry idziemy! — w Tatry! do krainy wiecznotrwałego, okupionego ceną tysięcy egzystencji ludzkich piękna. W Tatry idziemy! — gdzie według zapewnień przewodnika czeka nas tyle wrażeń i szczęścia — szczęścia, wobec którego niczem jest to, doznane w Pieninach. My młodzi, życie dla Polski przed nami, idziemy na szczyty, gdzie bliżej nieba, by tam na całe życie przesiąknąć pięknem, bo: „nie dotknie nuda ni brud życia ciebie, jeśliś za młodu piękno wchłaniał w siebie". A Tatry, jakby treść naszych pragnień do głębi pojęły, wdzięczyły się do nas z daleka, nęciły... a potem nie zawiodły.

Po drugiej stronie (wspomnianego już) głębokiego wąwozu stajemy i na pożegnanie damom, które wciąż patrzały za nami, śpiewamy naszą ulubioną piosnkę: „Jeśli krzyknę z całej duszy hen do parowu".

(Ciąg dalszy nastąpi).

mającej nastąpić zmianie — ustawy o spoczynku niedzielnym z korzyścią dla żydów. Czekamy rozwiązania bolączki mieszkaniowej, która dokucza najbiedniejszym warstwom. Czekamy przyspieszenia w załatwieniu spraw renty dla wdów i sierót po poległych, gdyż niektóre akta nie mogą przez dwa i trzy lata doczekać się ostatecznej decyzji.

Czekamy wreszcie sprawiedliwej, ojcowskiej ręki dla pokrzywdzonych, a bata na występnych.

Z gospodarki miejskiej p. Rypuszyńskiego.

(Interes z p. Silberpfenigiem.)

Komisja lustracyjna Zarządu powiatowego pisze o tym interesie dosłownie:

„Umową z dnia 28 stycznia 1925 własnoręcznie przez Rypuszyńskiego spisaną, a podpisaną przez Silberpfeniga (świadkowie byli niepotrzebni, bo mogliby być niewygodni — D. R.) zakupiła gmina m. Tarnowa w Cegielni mieszczańskiej 120.000 sztuk cegły murowej I. klasy, dobrze wypalonej, loco cegielnia, po 50 zł. za tysiąc, z tem, iż cegła gotowa jest do odbioru i że na poczet należytości firma Silberpfeniga otrzymuje 5.000 zł., a resztę po całkowitym odbiorze. Na świstku papieru Rypuszyński wygotował następnie własnoręcznie polecenie do Kasy miejskiej, by cegielni Mieszczańskiej wypłaciła 5.000 zł. i wydatek wpisała na konto budowy domów dla robotników miejskich. Na tym świstku Silberpfenig kwituje odbiór pieniędzy do art. 336/gm. Ponieważ asygnata Rypuszyńskiego nie odpowiadała przepisom instrukcji rachunkowo-kasowej, Kasa sporządziła asygnatę (co jej nie wolno) i tę asygnatę przesłała Rypuszyńskiemu do podpisu, wypłaciwszy poprzednio pieniądze na polecenie ze świstka.

Asygnatą przez Rypuszyńskiego napisaną z dnia 74 marca 1925 otrzymała Kasa miejska polecenia wypłacenia „Kopyciarni“ na ręce i za pokwitowaniem Silberpfeniga 4.000 zł. a conto zakupna materjałów do budowy domów robotniczych. Na tym świstku kwituje Silberpfenig odbiór. Następnie Kasa sporządza asygnatę formalną, którą podpisuje Rypuszyński.

Na ustne polecenie Rypuszyńskiego Kasa miejska sporządziła 7 maja 1925 asygnatę dla Silberpfeniga na 5.000 zł., tytułem zaliczki na zakupno desek do budynków miejskich...

Asygnatą napisaną przez Rypuszyńskiego otrzymuje wreszcie Kasa miejska polecenie wypłacenia „Kopyciarni“ na ręce Silberpfeniga kwotę 4.000 zł. jako zaliczki na materjały drzewne...

Wypłata tych zaliczek 18.000 zł. nastąpiła bez uchwały tymczasowego Zarządu miejskiego, a tylko na polecenie Rypuszyńskiego, który też powinien odpowiadać za straty gminy.

Na poczet zakupionych 120.000 sztuk cegły pobrano tylko 8 600, pomimo, że już po ogłoszeniu niewypłacalności; przez Silberpfeniga można było pobrać dalszą i to znaczną partję cegły, gdyż ta dla magistratu była odłożona, na co delegat zwracał uwagę. Resztę pretensji gminy zgłoszono do masy konkursowej Silberpfeniga w dniu 9 grudnia 1925. (Czy przypadkiem nie zachodzi jaki związek (może przyczynowy?) między niepobraniem cegły a umową, robioną samowolnie i bez świadków? — Dop. Red.)

Pretensje gminy do Silberpfeniga wynoszą (z tego tytułu) 4.125 zł. 82 gr. Przypuszczać jednak należy, że pretensje gminy nie zostaną zaspokojone z majątku Silberpfeniga, skoro ten ofiaruje wierzycielom 30 proc. ich pretensji i że gmina straty poniesie.... Wypłata tych zaliczek 18.000 złotych nastąpiła bez uchwały tymczasowego Zarządu miejskiego, a tylko na wyłączne polecenie Rypuszyskiego. Wypłat takich jest bardzo wiele i obejmują one sumy bardzo duże“.

Tyle Komisja lustracyjna. Dodać trzeba, że ciekawą byłoby rzeczą zbadać, co względnie kto wpłynął na p. Rypuszyńskiego, że z antysemity, za jakiego się głośno podawał z początku swego urzędowania na ratuszu, tak sympatycznie później (i to niedługo) ułożył swój stosunek do Silberpfeniga. Mamy nadzieję, że i to niebawem wyjdzie na jaw — Dop. Red.)

Z ŻYCIA STOW. MŁ. POLSKIEJ.

Kurs latarń projekcyjnych.

W dniach 1 i 2 października cichutko, bez żadnych prasowych przygrywek odbył się w Woli Rzędzińskiej **kurs latarń projekcyjnych** dla członków — prelegentów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z diecezji tarnowskiej. Myśl urządzenia tego kursu rzucił Jen. Sekretarz Związku St. Mł. Pol., ks. kan. Rogóż. Siedmioletnie doświadczenie tego dzielnego kapłana w pracy nad młodzieżą pozaszkolną wskazało konieczność urządzenia takiego kursu, jako b. praktycznego i pożytecznego środka, gdy chodzi o popularyzację odczytów i wykładów oświatowych. Zaiste myśl b. piękna. Bo o cóż chodzi Zw. St. Mł. Pol.? O wychowanie nowego typu Polaka—Polaka-katolika, Polaka patrjotę jednem, słowem **Polaka światłego**.

Mimo krótkiego czasu powstało na terenie tarnowskiej diecezji **200 stowarzyszeń**. Młodzi kowale kują fundament przyszłości. Młodzież wiejska kształci się na światłych i kulturalnych obywateli.

Na skutek tak szlachetnych poczynań z ufnością patrzymy w przyszłość naszego narodu. Wierzymy, że gdy praca oświatowa wśród ludu wiejskiego będzie na tych przeprowadzona zasadach, to w przyszłości nikt nie będzie urągał na ciemnotę chłopa polskiego, a chłop ten stanie się naprawdę twórczym czynnikiem w państwie i demagogja dziś uprawiana we wsi — w przyszłości nie będzie miała do niej przystępu.

W kursie brało udział 30 członków — prelegentów; 30 więc latarń projekcyjnych otoczy pierścieniem wykładów naszą diecezję z dziedziny Polski przedrozbiorowej, Polski współczesnej, z dziedziny gospodarczej i alkoholu. Powstaje więc piękna szkoła wychowania narodowego.

Referentem kursu był **ks. proboszcz Sandecki** ze Smęgorzowa. Dzięki jego gruntownej znajomości rzeczy kurs pod względem zasadniczym udał się doskonale.

Gości podejmował proboszcz z Woli Rzędzińskiej **ks. Jan Węgrzyn.**

Niewdzięcznością z mej strony byłoby nie wspomnieć o ofiarności i poświęceniu się Duchowieństwo dla sprawy młodzieży.

Ofiarność, poświęcenie i opieka jaką otacza Duchowieństwo opuszczoną młodzież, dla której społeczeństwo świeckie

GIANNI — trener.

Tresowanie zwierząt.

Jackowi poświęcam.

Mając pisać o tresurze zwierząt, musimy wpierw zastanowić się, co oznacza słowo — *„tresura“*. Tresura — znaczy nauka, a więc tresować, jest to uczyć, nauczać. I tak, jak nauczanie ludzi dzieli się na stopnie—podstawowy (nabywanie elementarnych wiadomości), średni (rozszerzanie wiadomości nabytych w stopniu podstawowym i przygotowanie do celowej, mniej lub więcej samodzielnej pracy) i wyższy — uniwersytet (zdobycie maksimum wiedzy i umiejętności); tak samo dzieje się przy tresurze zwierząt.

Podstawowym stopniem tresury jest nauczenie zwierzęcia porządku i posłuszeństwa, t. j. wypełniania wydanych mu rozkazów. Przy tej sposobności wskażemy w jaki sposób wydaje się rozkaz zwierzęciu. Rozkaz wydaje sie bardzo spokojnie, głosu nigdy się nie podnosi, bo to zwierzę niepokoi i denerwuje. Ton głosu o ile możności zawsze jednakowy. Nie wolno na zwierzę krzyczeć, tylko łagodnie przemawiać. Rozkaz w treści swej musi być lakoniczny (krótki). Zwierzę musi wydany rozkaz bezwzględnie wykonać, bo inaczej stanie się nieposłusznem i cała nauka na nic pójdzie. Jest bowiem dogmatem tresury, że *„consuetudo est altera natura“* (przyzwyczajenie jest drugą naturą). Więc gdy zwierzę przyzwyczai się wydanych mu rozkazów nie spełniać, niczego nauczyć je nie będzie już można. Trzeba więc dany rozkaz tyle razy powtórzyć, aż zwierzę go wykona. Zawsze jednak spokojnie, bez gniewu i irytacji. Dla lepszego zobrazowania i wyjaśnienia swej myśli, dam przykład z tresury psa. Oto chcę, by pies, wabiący się dajmy na to *„Kruczek“* — służył, t. j. stanął na dwu łapkach. Mówię doń spokojnie: Kruczek — służ, Kruczek — po chwili znowu: Kruczek, co to jest — służ, Kru-czek. Ręczę, że o ile będzie to mówione bez gniewu, to pies rozkaz wykona; przy słowach tych musimy oczywiście odpowiednio układać postawę psa. Na razie nie wchodzę tu w szczegóły nauczenia psa sztuki służenia. W innem miejscu przy opisie tresury psa będę o tem obszernie mówił.

Dalszym stopniem tresury zwierząt jest, ze się tak wyraziliśmy — średni. Jest to uczenie zwierzęcia zwyczajnych sztuczek i przywiązania danego zwierzęcia do swego pana lub pięknej pani.

Wyższy—to uniwersytet zwierzęcy, w którym zwierzę dochodzi do artyzmu — a najwyższy stopień tresury zwierząt, to przez porównanie — doktorat w nauce ludzi, — w którym zwierzę dochodzi do mistrzostwa w uczeniu się i wykonywaniu sztuk. Do tego jednak dochodzą tylko jednostki ze świata zwierzęcego i to po latach tresury.

Podkreślam tresowanie naszych niemych przyjaciół nigdy nie może być brutalne ani okrutne. Dobroć jest jedynym batem, jakiego się używa, aby skłonić zwierzę do posłuszeństwa. Środkiem zaś niezbędnym przy tresurze zwierząt są trzy czynniki: cierpliwość, cierpliwość i cierpliwość. Człowiek zły i niecierpliwy sam siebie i zwierzę będzie iryfował i niczego je nie nauczy, ale co gorsza stanie się dla zwierzęcia tyranem, którego, zwierzę o ile jest silne—będzie się starało zabić, a jeśli słabe — ucieć, lub przez okaleczenie się i głodzenie zginąć.

Tresurę zwierząt dzielimy na dwie grupy: Na tresurę zwierząt dzikich t. j. lwów, tygrysów, niedźwiedzi, wilków, słoni, węży i t. d. — i na tresurę zwierząt swojskich t. j. koni, psów, kotów, świń, królików, gołębi, myszy i t. d.

Pierwszą zajmować się nie będziemy z tego względu, że nabycie odpowiednich zwierząt jest połączone z olbrzymiemi kosztami i tresurze tych zwierząt mogą poświęcać się tylko osobniki o specjalnej konstrukcji psychicznej; wymaga też ona długich studjów i praktyki. Tresura zwierząt dzikich wymaga prócz tego pogardy życia i jest stałem igraniem ze śmiercią. Ma to wprawdzie swój powab i czar, ale zadaniem naszem nie jest przygotowanie pogromców zwierząt tylko danie możności miłego i pożytecznego spędzenia wolnego od pracy i codziennych obowiązków czasu — na pouczającej rozrywce, jaką jest tresura zwierząt. Nauczy ona Czytelników *„Naszego Głosu“*, a zwłaszcza piękne Czytelniczki—cierpliwości, panowania nad sobą i miłości zwierząt. Nieraz zaś będzie ucieczką przed prozą i szarzyzną tego codziennego życia. Wiedzcie szczególnie miłe Czytelniczki, że zwierzę za okazaną mu miłość umie być wdzięczne i wierne i często, o jak często niestety, jest lepsze od otaczających nas ludzi.

C. d. n.

nic nie zrobiło odbudowuje u nas, młodych — nadszarpane przekonanie o szlachetnej roli Duchowieństwa i stawia go w naszych oczach ponad wszystkimi, a tem samem widzimy Duchowieństwo w aureoli apostołów Chrystusa który powiedział:

„Gdy będę wywyższon, wszystkich pociągnę ku sobie“.

Henryk Kasperek.

O Glotznerze i rozlewni spirytusu w Tarnowie.

Mimo poczynionych starań przez Związek Inwalidów wojennych w Tarnowie o uzyskanie koncesji na rozlewnię spirytusu zawiadomiła Izba Skarbowa w Krakowie, że koncesję na rozlewnię tę przyznano Izraelowi Głotznerowi, nawiasem mówiąc cieszącemu się jak najgorszem zaopinjowaniem jego podania. Cóż to za powód, że inwalidzi, którzy krew przelewali na wojnie — ludzie nieszczęśliwieni fizycznie, którzy poprostu zmuszeni będą już zasiadać jako żebracy pod murami kościelnemi, zostali tak pokrzywdzeni? Dlaczego Izba Skarbowa niechętnie odnosi się do inwalidów, czego złożyła niejednokrotnie dowody? Dlaczegóż mimo wszystko żydowi udzielono koncesji, jako jednostce, gdy z takiej rozlewni może się kilkanaście rodzin utrzymać? Aż razi w oczy te wpływowe protekcje musiały tu działać. Żądamy ponownego rozpatrzenia podań i jeżeli tak unieszczęśliwieni inwalidzi nie mogą już dostać tej rozlewni (chociaż nie widzimy powodu), niechaj przynajmniej dostanie się ona w ręce katolickie.

Wszyskim, którzy się sprawą Glotznera o uzyskanie koncesji starali, życzymy by wycofali się z tej nieczystej sprawy, bo w innym wypadku pokolenia nie zapomną o nich jako o ludziach, którzy zasprzedali swój honor na usługi wrogów polskości i katolicyzmu.

Nie inwalidzi.

Dozorcom domowym do wiadomości!

Podawaliśmy już w poprzednich numerach „Naszego Głosu“, jak to P.P.S. broniła dozorców wogóle, a swoich w szczególności na nadzwyczajnej Komisji rozjemczej, 19 sierpnia b. r., wysyłając jako delegatów od niechcenia członków, którzy ani bronić kogo, ani siebie nie byli zdolni Obecnie mamy nowy dowód, jak wygląda praca organizacyjno-zawodowa u socjalistów, którzy niedawno obchodzili 25-lecie tej pracy i przechwalali się, że gdyby nie oni, to robotnik nie miałby żadnej obrony. W myśl tych przechwałek i frazesów nikt z socjalistycznego związku dozorców domowych nie zjawił się na naznaczonym posiedzeniu w sprawie wyboru nowego przewodniczącego sądów rozjemczych dn. 6 b. m., mimo, że p. Warzecha był o tem powiadomiony i co gorsza, że wie dokładnie, ile spraw czeka na załatwienie i jak dozorcy pragną sądów rozjemczych, które z powodu braku przewodniczącego nie odbywają się już od lipca. Tą drogą przypominamy p. Warzesze, Jasielcowi i tow., że w najbliższy **poniedziałek t. j. 11 b. m. o godz. 3 po południu** odbędzie się ponownie zebranie w sprawie wyboru przewodniczącego sądów rozjemczych. Jeżeliby to przypomnienie nie poskutkowało, to wyjdziemy poza obręb koleżeńskich upomnień i będziemy musieli całą tę grę na wierzch wydobyć.

Chrześcijański Związek Zawod. Dozorców Domowych.

Obrońcy gospodarki miejskiej słów kilka i „Pracy“ do pamiętnika.

Nie możnaby się dziwić, gdyby któryś z nielicznych przyjaciół p. Rypuszyńskiego napisał w jego obronie słów kilka. Jednak dotychczas żaden tego nie uczynił.

Artykuły, umieszczone w »Pracy« w kwietniu i maju pisał młodociany I. N.. obecnie współpracownik „Prawdy“, nie zgadzającej się również na rządy komisarskie. Artykuły te jednak nie zbijały naszych zarzutów, lecz tylko w udanym czy prawdziwym a w każdym razie niedoświadczonym zachwycie starały się przedstawić p. R. jako tarnowskiego napoleona, błędnego rycerza, geniusza i tp.

W ostatnim numerze „Pracy“, jaki psim figlem nosi liczbę 40 — zabrał głos, jako można wnosić ze znanego już agitacyjno-wiecowego stylu—fotograf Mojsie Szczudło, który nie mogąc dać odpowiedzi na poprzednią ciętą odprawę „Naszego Głosu“, mści się w ten sposób na Maurycym Dąbku, że wbrew przekonaniu swej partji pisze w obronie obecnej gospodarki miejskiej w tak nieudolnie mistrzowski sposób, iż jest znowu przejrzyste, że tu idzie o zbałamucenie opinji o narzucenia jej dla celów partyjnych, zdania, że „Nasz Głos“ nie prowadzi walki o zasady, lecz „osobiste napaści“ — które miały być umieszczone w Nr. 39 „Naszego Głosu“, jak chce autor (według „Pracy“ nazywa on się pismak) artykułu pt. „I znowu nagonka na p. komi-sarza Rypuszyńskiego“.

Tymczasem ani w Nr. 39, w którym podano tylko w osobnej odbitce Sprawozdanie Zarządu powiatowego o gospodarce miejskiej p. Rypuszyńskiego, ani w następnych numerach „Naszego Głosu“ nigdzie nie zajmuje się nasze pismo prywatnem życiem p. Rypuszyńskiego, lecz tylko podaje fakta i cyfry z jego działalności na stanowisku kierownika tymczasowego Zarządu miejskiego. Jeśli tym faktom ma co do zarzucenia „Praca“ szczerze będziemy wdzięczni; wyświetli się prawda. Gołosłowne zaś i ogólnikowe zarzuty, puszczone na wiwat, piętnujemy jako podłe oszczerstwo tych, który w ten sposób pisują w „Pracy“ w tym celu, by się z jednej strony przypochlebić, a z drugiej by można było później przechwalać się, że jedynie PPS. zwalczyło gospodarkę p. R. W tym też celu, obałamucanie opinji, pisze socjalista w „Prawdzie“ przeciw p. R., a drugi (swoją drogą stały bywalec u p. R.) za nim.

„Badanie zarzutów i piętnowanie nagonki“ jak to zapowiada autor czy pismak „Pracy“—jest tylko blagą nowego rodzaju. Na fakta dajcie fakta, na zarzut — dowód waszej prawdy.

Szafowanie zaś kiełbasą, szynkami, **cukrem,** autem niechże obrońca p. R. skieruje w swoją własną kieszeń. »Zawsze ci więcej jedzą co bliżej misy siedzą« — powiada przysłowie, a ludzi, zgrupowanych wkoło „Naszego Głosu“ nie widują gośćmi w hotelu „Bristol“.

„Łapanie ryb w mętnej wodzie“ — powiadasz obrońco moralności publicznej? Gdzie jak gdzie — ale w waszym obozie tyle jest mętów, że ideowi socjaliści trzymają się od was przewódców—zdaleka.

Chcesz nadto obłudniku socjalistyczny „chrześcijańskiego“ zwaloryzowania wkładek oszczędnościowych i obciążasz zarzutem za skutki wojny, jakie dotknęły wszystkie kasy — Kasę Oszczędności m. Tarnowa? A czemu o to różne kasy żydowskie nie winisz? Czemu nie obwiniasz ustawy, która systemem socjalistycznym nie przyznaje prawie żadnych praw właścicielowi składek lecz broni i wynagradza pożyczających? Zresztą możeby ten wielki obrońca ludzkości, chrześcijaństwa, komisarzów i kobietek podał możliwy do wykonania projekt spłaty przedwojennych składek, lecz nie z kieszeni obecnie składających. Bo docinać, to tak łatwo; lada kiep potrafi.

A teraz p. Kantorowi do pamiętnika, do którego z lubością i skrzętnie zbiera wszystkie swe kwiatuszki i poematy »redaktorskie«.

Jeżeli nieuku polityczny nie pojmujesz, że „Nasz Głos“ jest organem obozu skrystalizowanej myśli społecznej, obozu, który musi dalej patrzeć, niż na swoje łapki przy wydawaniu „Pracy“ i z którego to obozu właśnie wyszła rzeczowa krytyka przeciw obecnej gospodarce miejskiej, to nie zamieszczaj w „Pracy“ artykułów, którychby kto przedtem nie przeczytał bez porównania z tem, co pisze „Nasz Głos“, gdyż inaczej musisz Pan pisać kłamstwa.

To jedno. A drugie, niechże ktoś, kto przynajmniej odczuwa język polski, artykuły oddawane Panu—panie Kantorze--odczytuje przed oddaniem do druku, albo miej Pan choćby odpowiedniego korektora, bo za dużo gnieździ się judaizmów (germanizmów) zwłaszcza w artykułach pisanych przez Szczudłów i fotografów z P. P. S.

Maurycy Dąbek.

CZY TO MOŻLIWE?

Kilka już gazet podało za kielecką żargonówką następujący fakt:

Zdarzyło się to w Radoszycach pod Kielcami w czasie uroczystości strzeleckich. Wyszła wówczas delegacja Radoszyckiego Kahału, niosąc księgę Thory, oraz na srebrnej tacy sól i chleb, wznosząc okrzyk: »Sol leben Marschal Pilsudski« (Niech żyje Marszałek Piłsudski).

Marszałek Piłsudski przejeżdżając mimo to niezauważył delegacji. Wówczas prezes kahału podniósł wysoko księgę Thory. Zwróciło to uwagę Marszałka. Polecił wstrzymać auto, podszedł do delegacji i ucałował księgę Thory, polecając uczynić to swemu otoczeniu, które polecenie to wykonało..

O tym fakcie oczywiście nie doniosła prasa „sanacyjna“, lecz tylko kielecka żargonówka. Nam się jednak wydaje, że jest to niemożliwem, ażeby Marszałek Piłsudski miał całować rabinów po rękach jak to opisano przed dwoma laty z podróży p. Piłsudskiego po Wołyniu, albo jak w Radoszycach księgę Thory.

Marszałek Piłsudski powinien odwołać te opowiadania w pismach, które właśnie to umieściły, a na pisma żargonowe nałożyć karę.

Co tydzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Angja. Konferencja delegatów Związku górników uchwaliła poddać propozycje rządowe co do umów okręgowych a nie ogólnokrajowych powszechnemu głosowaniu górników. Głosowanie to wykazało, że 6 okręgów wypowiada się przeciw projektowi rządowemu a 2 okręgi za projektem. Górnicy wracają jednak masowo do pracy i ilość tych przekracza już 10 proc. strajkujących.

Sprawozdanie budżetowe półroczne rządu angielskiego od kwietnia do września br. wykazuje wpływy w wysokości 322,250.000 ft. szterl., przy wydatkach w sumie 384 miljonów ft. szt., **deficyt wynosi 61,750.000 ft. szt.,** spowodowany jedynie strajkiem górników. W tymsamym półroczu poprzedniego roku budżetowego dochody przyniosły 343 miljony ft. szt.

Po tajnej wycieczce Brianda ze Stressemannem nastąpiło w ubiegłym tygodniu **spotkanie w Livorno** angielskiego ministra spraw zagranicznych **Chamberlaina z Mussolinim.** O czem radzili ci mężowie stanu, tego światu dziennikarskiemu na razie nie zdradzili.

Wiadomości z Rosji sowieckiej donoszą o mającem nastąpić porozumieniu między Trockim a Zinowiewem. Donoszą również, że przywódcy opozycji Zinowjew, Trocki, Radek, Piatakow, Smilga i Sapranow udali się mimo uchwały partji komunistycznej, niedopuszczającej do dyskusji nad uchwałami partji—do fabryk moskiewskich, aby tam konferować nad położeniem ogólnem komunistyzm.

W Danji odkryto spisek fryzyjskich rolników, którzy chcieli 25 ub. m. w liczbie 6000 osób zająć stolicę Kopenhagę i ogłosić dyktaturę chłopską.

Czeski parlament jest zwołany na 14 bm. w celu uchwalenia budżetu. Podobno doszło do stworzenia większości ze stronnictw prawicowych i centrowych z Niemcami.

W Wiedniu obradował przez 5 dni **Pierwszy Kongres paneuropejski,** którego zadaniem jest stworzyć t. zw. Stany Zjednoczone Europy, zniesienie granic celnych i państwowych, a w rezultacie spokój powszechny. Brali w nim udział też Polacy wszystkich ugrupowań politycznych. Jakie praktyczne znaczenie mogą mieć podobne obrady trudno określić, gdy międzynarodowe ciało urzędowe, jakim jest Liga Narodów nie spełnia swego zadania. Kongres zakończył artysta-skrzypek Bronisław Hubermann, jeden z kierowników kongresu, odegraniem partji solowej.

Konferencja komitetu wykonawczego amerykańskich związków robotniczych zebrana w Detroid ustaliła jako ostateczny cel swych dążeń **5-dniowy tydzień roboczy** dla wszystkich robotników i 40 godzinny tydzień roboczy.

Czy to nie przesada, granicząca z lenistwem?

Litwa. Do kościoła św. Trójcy w Kownie, przeznaczonym na polskie nabożeństwa—wpadła bojówka litewska, zamknęła drzwi i pastwiła się przez kilka godzin na bezbronnymi, licznie zebranemi Polakami, zostawiając 3 trupy i około 500 rannych.

Sejm gdański odrzucił program sanacyjny senatu gdańskiego wobec czego senat podał się do dymisji.

Z POLSKI.

Nowy gabinet stworzył Marszałek Piłsudski, jako premier i minister spraw wojskowych. Vicemjnistrem jest dr. Bartel, stojąc zarazem jako kiero-

wnik na czele min. wyznań i oświecenia publicznego. Z poprzedniego gabinetu pozostali ministrowie: Zaleski, Kwiatkowski, Romocki, Jurkiewicz i Staniewicz w tych samych resortach. Mianowani zostali podsekretarz w min. skarbu Czechowicz ministrem skarbu, lekarz wojskowy a ostatnio komisarz rządowy Warszawy dr. Składkowski ministrem spraw wewnętrznych, obszarnicy — monarchiści Meysztowicz ministrem sprawiedliwości i Niezabytowski ministrem rolnictwa i dóbr państwowych a nadto Moraczewski ministrem robót publicznych, dla którego widocznie to ministerjum zostało przywrócone, gdyż miało być stanowczo zniesione. Władze partyjne P. P. S. zastrzegają się, że „tow. poseł Moraczewski wstąpił do rządu bez porozumienia się z partją, a więc na własną rękę i że partja nie bierze odpowiedzialności za udział posła Moraczewskiego w gabinecie marszałka Piłsudskiego". Poza tą wzmianką „Naprzód" nic o tem więcej nie pisze. Czyżby zapomniał, jak to naśmiewał się z chadecji, gdy poseł Romocki wszedł do rządu?

Nowy rząd zapowiada, że w najbliższych dniach ukaże się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o walce z drożyzną. Dekret ten zmierza do obniżenia istniejących t. zw. »ustabilizowanych« cen na artykuły codziennego użytku. Kary za przekroczenie będą doraźne i dotkliwe.

Sesja Sejmu została dekretem Prezydenta Państwa zamknięta. Sejm jednak zbierze się prawdopodobnie w listopadzie celem uchwalenia budżetu na rok 1927 i to będzie zdaje się jego ostatnia czynność.

Rada ministrów uchwaliła znieść obowiązujący od stycznia zakaz awansów pracowników kolejowych. Na tej podstawie **mogą być** obecnie poza zwykłymi terminami **dokonane mianowania (etatowania) i awansy tych pracowników kolejowych**, którym przed dniem 1 września 1926 r. powierzono pełnienie funkcji na stanowiskach zaliczonych do wyższych grup uposażenia. Nominacje te i awanse muszą być utrzymane w ramach etatów przydzielonych dyrekcjom w preliminarzu budżetowym na rok bieżący. Mianowania należy uskutecznić bezzwłocznie z ważnością od 1 października b. r. Mianowania z wsteczną datą są niedozwolone.

Na przyszłość obowiązuje znowu przepis dokonywania wszelkich mianowań i awansów w półrocznych terminach, t. j. 1 stycznia i 1 lipca. Wydany zakaz nowych przyjęć pracowników do służby kolejowej obowiązuje nadal. Znosi się natomiast zakaz posunięć pracowników nieetatowych do wyższych kategorji płac, zawsze w ramach budżetu.

Zatarg między właścicielami a robotnikami **w przemyśle włókienniczym łódzkim** o płace usiłuje rząd zlikwidować przez arbitraż przymusowy rządu, aby nie dopuścić do strajku.

W bieżącym tygodniu obradował **w Warszawie międzynarodowy kongres prawa autorskiego.** W dyskusji nad typową ustawą prawa autorskiego wyłoniły się różnice zapatrywań co do czasu trwania ochrony praw autorskich. Po obszernej dyskusji przeszedł kompromisowy wniosek przewodniczącego kongresu Maillard'a, określający czas trwania ochrony płac autorskich na lat 50 od chwili śmierci autora. Uchwalono też, że autor ma prawo do udziału w podwyżce ceny dzieła.

Posła Zdziechowskiego napadło nocą w mieszkaniu 10 sanatorów moralnych, ubranych w oficerskie mundury, zbili go w bestjalski sposób kolbami rewolwerów po głowie, i skopali aż do utraty przytomności wśród okrzyków: „To za budżet wojskowy i za oszczędności".

Śledztwo prawdopodobnie wykryje sprawców i surowo ukarze, gdyż w razie przeciwnym wypadek ten mógłby być wzorem odstraszającym przed swobodnem referowaniem budżetu w sejmie i wypowiadaniem zdania, które nie musi być zawsze zgodne z chęciami podobnych sanatorów.

KRONIKA.

Tarnów ku czci św. Stanisława Kostki. Z inicjatywy dyrektorów i katechetów szkół miejscowych zwołano we środę dnia 6. b. m. do sali Dyrekcji Kasy Oszczędności zebranie szerszego komitetu, do którego wchodzą oprócz inicjatorów, reprezentanci władzy cywilnej i wojskowej oraz delegaci poszczególnych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych. Komitet ten licznie reprezentowany zatwierdził względnie uzupełnił podany przez inicjatorów plan obchodu, na który składają się: Uroczysta msza św. w kościele Ks. Misjonarzy, Akademja w sali kina TSL. „Marzenie", i ozdobienie miasta odpowiedniemi pięknemi nalepkami. Komitet naznaczył poszczególnych organizatorów do przeprowadzenia planu i wybrał ściślejszy komitet w osobach: Ks. Prałat Dr. Mysor, jako prezes komitetu, Ks. Prof. Paciorek, jako sekretarz a nadto p. dyr. Bodzoniówna, Ks. dyr. Chrząszcz, p. dyr. Orzech, p. dyr. Smalec i Ks. sekr. Związku Młodzieży Rogóż. Obchód odbędzie się w sam dzień św. Stanisława, 13 listopada, w sobotę. Tak uczci Tarnów swego świętego Rodaka-Młodzieniaszka.

Przeniesienia w Policji Państwowej. Dotychczasowy Kierownik Komisarjatu P. P. w Tarnowie p. podkomisarz Tytus Kordys został przeniesiony ze względów służbowych do powiatu dąbrowskiego na stanowisko komendanta powiatowego, kierownictwo zaś komisarjatu w Tarnowie objął kierownik expozytury śledczej w Jaśle p. aspirant Józef Malinowski.

Rok szkolny w Seminarjum duchownem rozpoczął się 4. b. m. Należy podkreślić, że na I. rok zapisało się 59 słuchaczy. Zgłoszeń było o wiele więcej, lecz nie wszystkich uwzględniono. — Jest to dotychczas najwyższa liczba, jaką osiągnęło seminarjum tarnowskie wśród nowowstępujących. Poprzednio najwyższą cyfrą było 42 przyjętych na I. rok w r. szkol. 1911/12. Trzeba tu dodać, że z Woli Rzędzińskiej z 6 tegorocznych abituryentów tarnowskich gimnazjów trzech wstąpiło do seminarjum duchownego. Borzęcin i Wola Rzędzińska to dwie wsi w diecezji, skąd dotychczas jest najwięcej powołań kapłańskich. Jest to owoc pracy miejscowych czynników: kościoła i szkoły, jak również dobrego katolickiego wychowania młodzieży przez rodziców.

Nowe dwudziesto złotówki. Bank Polski puszcza w obieg bilety bankowe, 20 złotowe II-emisji B, z datą 15 lipca 1924 r. Bilety te są wykonane na papierze białym, tak zwanym rypsowym (a nie na gładkim, jak dotychczasowe). Pozatem litery serji i cyfry numeru są odmiennego kroju i większe niż na biletach serji (pierwszej) A.

Wcielenie rekrutów i czas służby wojskowej. Min. Spraw Wojsk. komunikuje: Wcielenie rekrutów z poboru 1926, jak również tych z poprzednich roczników, którzy mieli z różnych przyczyn odroczenia, a obecnie otrzymali wyraźne wezwania, zostanie przeprowadzone dwukrotnie, a mianowicie: część wcielona będzie między 12 i 14 b.m., reszta zaś z wyjątkiem zaliczonych do nadkontygensu między 17 i 19 marca 1927.

Zaliczenie do nadkontygensu będzie przeprowadzone w marcu 1927.

CZAS SŁUŻBY został ustanowiony dla poszczególnych rodzajów broni i służb w następujący sposób: a) dla piechoty, żandarmerji, taborów, oddziałów służby artyleryjskiej, dla służby intendantury i służby zdrowia 18 miesięcy bez przerwy, b) dla artylerji (z wyjątkiem artylerji konnej) 18 miesięcy, przyczem część szeregowców zostanie po upływie dwunastu miesięcy urlopowana na przeciąg 6 miesięcy i po upływie urlopu powołana automatycznie celem dosłużenia brakujących 6 miesięcy, c) dla kawalerji i artylerji konnej 25 miesięcy, d) dla czołgów, lotnictwa, baonów saperów kolejowych, łączności i marynarki wojennej 24 miesiące, e) dla korpusu ochrony pogranicza 24 miesiące.

Poborowym, którzy nie stawią się w swoich oddziałach między 12 i 14 października liczy się czas służby od dnia faktycznego stawienia się w oddziale. Spóźniający się będą nadto pociągani do odpowiedzialności sądowo-karnej przed sądami wojskowemi.

Odroczenia służby wojskowej. Magistrat przypomina stronom interesowanym a w szczególności **młodzieży kształcącej się**, że podania o odroczenie służby wojskowej, wniesione po dniu poprzedzający stawienie się proszącego przed główną Komisją poborową, względnie, jeżeli chodzi o ponowne odroczenie po dniu 20 czerwca, bez uzasadnionych powodów nie będą bezwarunkowo uwzględniane. W analogiczny sposób będą traktowane także poda nia o przyznanie półroczności służby wojskowej wniesione po terminie określonym w art. 45 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, t. j wniesione po 25 czerwca każdego roku.

Śmiertelny wypadek w Woli Rzędzińskiej. Jan Gancarz, gospodarz 56 letni z Woli Rzędzińskiej, ojciec 5-ga dzieci małoletnich wyjechał dn. 2 b. m. parą koni z bronami w pole. Nie przeczuwając nic złego usiadł na przodzie wozu, mając nogi zwieszone między sznyce. Nadomiar złego założył lejce na szyję i kręcił spokojnie papierosa, gdy wtem konie spłoszone nagłem zerwaniem się stada wron, z powodu nadjeżdżającego pociągu pociągnęły lejcami Gancarza na ziemię i biegnąc w galopie wlokły nieszczęśliwego gospodarza po ziemi. Zatrzymały się dopiero przerażone sygnałem, jaki dawał zbliżający się z naprzeciw samochód. Jadący nim księża z Tarnowa na kurs latarń projekcyjnych do Woli Rzędzińskiej, widząc strasznie pokrwawionego człowieka pod wozem na ziemi, wysiedli z samochodu z pomocą lecz nieszczęśliwy Gancarz już nie żył. Głowa zbita i obdarta prawie ze skóry krwawiła tak silnie, że pas krwi jeszcze przez dni następne był na gościńcu widoczny.

Znowu wypadek przy pracy. W poniedziałek 4 b. m. zdarzył się przy budowie sądu nieszczęśliwy wypadek. Niejaki Knapik Józef, lat 45, robotnik, pomimo polecenia wzmocnienia rusztowania, ustawił drabinę na pojedynczej desce, celem uskutecznienia koniecznej czynności. Po wejściu na drabinę, deska nie wytrzymała nadmiernego ciężaru i załamała się, skutkiem czego Knapik spadł z wysokości 5 metrów wraz z drabiną do piwnicy na gruz ceglany, skutkiem czego rozciął sobie głowę i wargę dolną, jak również odniósł dotkliwe stłuczenie ramienia. Stan chorego nie budzi obaw.

Przypadkowe przejechanie. Dnia 4 bm. jadąc ulicą Lwowską w stronę Rzędzina Abr. Ulman, uczeń rzeźnicki od Grünberga wołał na przechodzącą służącą Julję Wałaszek, by zeszła z drogi. Gdy ta jednak nie słyszała nawoływań chciał ją wyminąć, przyczem skręcił wozem tak nagle, że wóz się przewrócił na Wałaszkównę, a nadto wyrzucił znajdujące się na wozie dwoje dzieci Finderów. Ciężej potłuczoną Wałaszkównę odwiózł wóz ratunkowy miejski do szpitala a lżej potłuczone dzieci odwieziono do domu rodziców.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu St. S. w Tarnowie. Mamy także dowody na to, że ten pan pobiera rozmaite kubany od osób, które mają do niego jaki interes. Na przykład poleca jadącym do Warszawy kupować dla siebie czekoladę, cukierki w znacznych ilościach, kawior, kojec rasowych kur z targów wschodnich we Lwowie w r. 1925. Z reguły zapomina płacić za te zakupy, ale za to darzy naciągniętych łaskawem skinieniem ręki. Umie zamówić sobie wino, za które zapomina zapłacić, tak jak zapomniał całkiem o tem, że pewien pan płacił za niego weksle przed wojną, gdy to znajdował się w opłakanych stosunkach majątkowych tak, że w domu nie było co jeść, tego Pana naciągnął przed wojną na kilkadziesiąt metrów deptaka kokosowego, za który zapomniał dotychczas zapłacić, a że widok tego naciągniętego pana jest dla niego chodzącym wyrzutem resztki sumienia, więc mści się na nim, jak może i gdzie może. Wiemy także o tem, jak się przedstawia sprawa wspomnianych przez Szanownego Pana robót blacharskich i ceny za ich oddanie.

Możemy Pana pocieszyć, że zbliża się czas, gdy wszystkie przymioty tego pana zajaśnieją pełnym blaskiem przed kratkami sądowymi.

TARNOWIANIN. Artykuł Pański umieścimy w następnym numerze. Jest to sprawa bezwzględnie ważna.

W. J. SIKORA W ZALASIE. Odpowiedź przesyłamy równocześnie korespondentką.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.